Nr 161. **Kraków, Sobota 2 Maja 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	33 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 60 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Trzeci Maja dniem Tow. Szkoły ludowej.

(Odezwa).

Wiekopomną rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja starym zwyczajem wkrótce będziemy święcić. Zestrzelą się myśli w rozpamiętywaniu wielkiego aktu Konstytucyi, który u schyłku niepodległości Rzeczypospolitej opromienił ją jasnym błyskiem, a ten w chwilach niedoli i upadku ducha stanowi źródło otuchy i nadziei.

Dzień Trzeciego Maja, to zarazem święto Towarzystwa Szkoły Ludowej, instytucyi poczętej w dniu setnej rocznicy, instytucyi wcielające w życie ideały Wielkiego Sejmu i Komisyi Edukacyjnej, instytucyi, która bez względu na społeczne i polityczne różnice skupia wszystkie warstwy narodu około wielkiego dzieła oświaty narodowej.

I blisko ćwierć wieku Towarzystwo Szkoły Ludowej, niosąc oświaty kaganiec w lud, budując żywe twierdze narodowe na kresach, czynem i pracą stwierdza służbę zasadom, przekazanym nam przez Wielką Konstytucyę.

Tysiące szkół i szkółek polskich, założonych w zagrożonych miejscowościach na wschodnich i zachodnich rubieżach kraju, dziesiątki tysięcy dzieci polskich, wydartych wrogiemu żywiołowi, tysiące czytelń ludowych i dziesiątki tysięcy wykładów i obchodów narodowych, oto krótki obraz działalności Towarzystwa.

I w dniu tym wielkim, Towarzystwo Szkoły Ludowej, jak co roku, odwołuje się do ofiarności narodowej, by składaniem datków na Dar Narodowy Trzeciego Maja, przeznaczony na potrzeby Zarządu Głównego T. S. L., uczciła drogą sercom naszym rocznicę.

Wrogowie nasi rozporządzają milionami, my jedynie wdowim groszem szerokich mas możemy sprostać wydatkom, walcząc z groźnym niedoborem, podcinającym działalność Towarzystwa.

Niech więc w wielką rocznicę na ocalenie kresów, na ratunek dziesiątków tysięcy wynaradowiającej się dziatwy polskiej, płyną obficie datki na tace kwestarek, do puszek Towarzystwa i na listy składkowe Daru Narodowego.

Niech nie znajdzie się żaden Polak, któryby bogdaj najdrobniejszym datkiem nie przyczynił się do wielkiego dzieła budowy, któryby nie chciał okazać, że pamięć Wielkiego Dnia jest mu świętą, że nie chce przyjść z pomocą instytucyi, wytężającej swe siły w służbie Rzeczypospolitej.

Za Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Prezes:
Dr Ernest Bandrowski m. p.

Sekretarz:
Władysław Mossoczy m. p.

Ulster.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 2 maja.

Z Dublina donoszą, że władze tamtejsze otrzymały wiadomość **o nowym transporcie broni**, który nadszedł do Loc Rarc. Z Kingstown donoszą, że z zakładów rządowych Paul Bowlen wysłano dla wojsk rządowych w Irlandyi wielkie zapasy amunicyi.

Londyn, 2 maja.

Rząd angielski postanowił na razie nie ścigać przemytników broni, dostarczających broni Ulsterczykom.

Konferencye Asquitha.

Londyn, 2 maja.

Asquith odbył wczoraj długą konferencyę z ministerstwie wojny z sekretarzem stanu dla Irlandyi Bourrelem i ministrem marynarki Churchillem w sprawie położenia w Ulsterze.

Narady kompromisowe.

Londyn, 2 maja.

Z kół politycznych donoszą, że między prezydentem ministrów Asquithem, a przywódcami powstańców ulsterskich Carsonem i lordem Lansdowne i przywódcą Irlandczyków Redmondem, odbędą się narady kompromisowe.

Londyn, 2 maja.

Lord Lansdowne wygłosił wczoraj na wielkiem zgromadzeniu w Ulsterze bardzo pokojową mowę.

Przesilenie gabinetowe w Chinach.

(Telegr. „N. Ref.“)

Londyn, 2 maja.

Wszyscy członkowie gabinetu podali się do dymisyi. Przyczyną tej dymisyi jest ogłoszenie nowej konstytucyi chińskiej, oddającej prawie całą władzę w ręce prezydenta.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Medyolan 2 maja.

„Corriera della Sera“ donosi z Meksyku: Generał Maas zawiadomił Huertę, że wyrusza Z Saltillo ku granicy amerykańskiej, aby zająć jedno z granicznych miast amerykańskich i zatrzymać je tak długo w swem posiadaniu, dopóki Amerykanie nie wycofają się z Vera Cruz.

Marsz na Meksyk.

Medyolan 2 maja.

Specyalny korespondent „Corriera della Sera“ telegrafuje z Meksyku, że powstańcy zaatakowali Zacatecas. Pospieszny marsz powstańców na Meksyk, doznał opóźnienia z powodu walk pod Tampico.

Zdobycie Tampico?

Nowy Jork, 2 maja.

„N. Y. Herald“ donosi z Meksyku: Obiega tu pogłoska, że Tampico zostało zdobyte przez powstańców. Dowodził nimi Carranza.

Katastrofa na morzu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Nowy Jork, 2 maja.

Nadszedł tu telegram, donoszący, że wielki parowiec amerykański „Sibiria“ rozbił się w pobliżu Formozy. Na pokładzie okrętu znajdowało się 521 podróżnych i 282 ludzi załogi. Wśród podróżnych znajdowała się pani Bourton Harrison, żona generał-gubernatora Filipinów. Pierwszą wiadomość o katastrofie przywiózł parowiec „Minnesota“, który w drodze do Nagasaki znalazł w morzu flaszkę, a w niej notatki ze szczegółami katastrofy. O losie podróżnych i załogi nic niewiadomo. Obawiają się, że wszyscy padli ofiarą katastrofy.

Zakaz wzlotów.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Medyolan, 2 maja.

Władze wojskowe zakazały urządzania wzlotów aeroplanów ze względu na liczne nieszczęśliwe wypadki, jakie zaszły w ostatnich czasach w lotnictwie włoskiem, dopóki nie będzie zbadana przyczyna ustawicznych katastrof.

Z za kulis kapitalizmu.

Świat przemysłu i finansów daje nam czasami tę rzeczywistość, która w powieści ściągnęłaby na autora zarzut zanadto bujnej fantastyczności, nie liczącej się z możliwem prawdopodobieństwem. A jednak to, co uważamy często za niemożliwe, przybiera w życiu realne kształty, staje się czemś tak zwyczajnem, jak luzowanie dnia przez noc i nocy przez dzień. Ta fantastyczna rzeczywistość bywa już dla powieściopisarzy zbyt spowszedniałą i znajduje tylko echo jeszcze w prasię codziennej, tem źwierciadle dnia. Oto obrazek pochwycony z takiego źwierciadła:

Potężny szef kilku trustów w Nowym Jorku wzywa swojego sekretarza za pomocą telefonu do swojego biura. Sekretarz przybiegł do biura i staje przed obliczem potężnego władcy z łaski złota i własnej energii.

— Czy zarządziłeś pan podwyżkę cen, jak to poleciłem ubiegłego tygodnia? — zapytuje miliarder, zatopiony w olbrzymim fotelu.

— Wedle rozkazu, panie Hardfist — odpowiada sekretarz.

— Czy poleciłeś mojej spółce stalowej, ażeby wyznaczyła wyższe ceny za szyny, których dostarcza mojej spółce kolejowej?

— Tak — odpowiada sekretarz.

— Czy zawiadomiłeś moje fabryki maszyn i moje fabryki wagonów, ażeby podwyższyły ceny maszyn i wagonów, dostarczanych moim kolejom? — zapytuje dalej szef.

— Tak — odpowiada lakonicznie sekretarz.

— Czy poleciłeś moim firmom drzewnym, ażeby podwyższyły ceny progów kolejowych?

— Tak — odpowiada sekretarz. — Pańskie fabryki progów kolejowych podwyższyły ceny w taki sposób, że koleje pańskie nie mogą na nie przystać.

— Wybornie — mówi szef trustów. — A poleciłeś bankom moim, ażeby nie udzielały moim kolejom kredytu na dotychczasowy procent?

— Tak panie Hardfist — odpowiada sekretarz. — Pańskie banki żądają od pańskich kolei niemożliwie wygórowanych procentów.

— Wybornie — mówi szef trustów. — Pierwsze kroki do naszej kampanii poczyniliśmy już. A teraz napiszesz pan petycyę do rządowej komisyi handlowej. W petycyi tej na podstawie zwiększonych ogromnie kosztów ruchu kolejowego, będziemy prosić o pozwolenie na podwyższenie cen biletów osobowych i należytości za przewożenie towarów.

— Wedle rozkazu, panie Hardfist — odpowiada sekretarz. — Czy nie ma już żadnych rozkazów.?

— Jeszcze jeden — mówi Hardfist. — Poleć pan moim dziennikom, ażyby moją petycyę jak najenergiczniej poparły w interesie... publiczności, tudzież w imię... sprawiedliwości.

Słowa te wypowiedział szef z zupełną obojętnością, a sekretarz, ukłoniwszy się, poszedł pisać petycyę, wzywając rząd, ażeby przyszedł z pomocą kolejom, które muszą płacić znacznie drożej za szyny, za wagony, za maszyny, za progi, a wreszcie za kredyt. Hardfist, wyrabiający wagony, maszyny, szyny i progi, Hardfist, udzielający kredytu, gnębi Hardfista, mającego koleje. Z tego wynika, że rząd musi ratować Hardfista kolejowego i pozwolić mu na podwyższenie taryf kolejowych.

Rozwój życia ekonomicznego Ameryki w pewnym jednostronnym kierunku zbliża się do punktu kulminacyjnego. Jeden z poważnych tygodników, omawiając tę kwestyę, powiada, że nastąpi chyba albo rewolucya, albo wywłaszczenie miliarderów. Myślą o ekspropriacyi zajmowali się ludzie niepodejrzani o socyalizm, jak Tom Marshall, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, tudzież sekretarz stanu Bryan, Były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt nazywał tych magnatów trustowych „bogatymi zbrodniarzami“.

Miliardowe majątki powstają w Stanach Zjednoczonych dzięki trzem okolicznościom. Przedewszystkiem Stany zajmują obszar prawie 20 razy większy, niż Austro-Węgry. Powtóre naturalne bogactwa kraju są bardzo wielkie, a po części mało jeszcze wyzyskane. Po trzecie wreszcie „yankee“ posiada ogromną zręczność — „smartness“ — w wyzyskiwaniu tych skarbów. Tę zręczność określił w sposób równie prosty, jak trafny, Gerald Stanley Lee w swojej książce p. t. „Tłum“, pisząc: „Dzisiaj powodzeniem w interesach cieszy się ten człowiek, który ma zdolność wpojenia w publiczność wiary, że daje on jej to, czego ona rzeczywiście potrzebuje“. Na innem miejscu powiada Lee: „Zagadnieniem nowoczesnego przemysłu będzie nie rozdział środków pieniężnych, lecz rozdział ludzi. Pieniądz idzie za człowiekiem“.

Przeciwko trustom w Ameryce zaczyna podnosić się agitacya, coraz to silniejsza, a tymczasem w Europie zaczynają w najlepsze powstawać trusty. Niedawno na tle spraw emigracyjnych mówiono wiele o truście niemieckich towarzystw żeglugi transatlantyckiej pod nazwą „Pool“. Nawet w Austryi są trusty, zwane kartelami. Posiadamy w państwie austryackim kartel cukrowni, kartel fabryk żelaza, kartel fabryk sody i tym podobne. Tylko trusty w Europie ograniczają się do jednej gałęzi przemysłu, gdy trusty w Ameryce na pewnej przestrzeni ogarniają cały szereg dziedzin przemysłu, handlu i finansów, otaczając żelazną obręczą wszystkie czynniki życia ekonomicznego, naginając je na swoją korzyść. Kto się nie podda, ten ginie.

Mistrz telepatyi.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o niezwykłem zdarzeniu z dziedziny telepatyi, którem zajmuje się żywo stolica nad Dunajem. Przechodnie — pisze „Zeit“ — którzy w środę około godz. 3 po południu byli na skrzyżowaniu ulic na Schottenringu, musieli widzieć około 30 automobilów, zapełnionych pasażerami, głośno rozmawiającymi i wskazującymi od czasu do czasu, na poruszający się przed nimi automobil, który rzeczywiście zasługiwał na uwagę. W automobilu tym siedziała wykwintnie ubrana kobieta, obok niej zaś stał mężczyzna przystojny w stroju frakowym. Mężczyzna nieustannie wykonywał rękami gwałtowne ruchy.

Automobile zatarasowały ulicę i przerwały ruch. Policyant biegał pomiędzy niemi i ciągle zapytywał: „Co to jest — co to jest?“ Szoferzy odpowiadali jednogłośnie: „Telepat“ — a policyant mówił: „Co?“ Sądził może, iż chodzi tu o zdjęcia filmowe, gdyż za owym automobilem, który wiózł pana we fraku, jechały dwa automobile z aparatami kinematograficznemi, przy których „operatorzy“ nieustannie kręcili korbami.

Ale nie chodziło tu wcale o zdjęcia filmowe, lecz o doświadczenie telepatyczne, nadzwyczajnie zajmujące. Doświadczenia wykonywał ów pan w stroju frakowym, młody blondyn, nazwiskiem Eugeniusz de Rubini, poświęcający się telepatyi. Rubini założył się z członkami wiedeńskiego Fotoklubu, że znajdzie przedmiot, ukryty gdziekolwiek i w którymkolwiek z 21 okręgów miasta Wiednia. Niełatwe to chyba zadanie, polegające na znalezieniu przedmiotu, ukrytego w mieście dwumilionowem. Członkowie zarządu Fotoklubu utrudnili o ile możności to zadanie, a mianowicie dali Rubiniemu do rozwiązania cały szereg zadań. Fotoklub ułożył następujący program: W handlu kwiatów na Währingerstrasse l. 4 ukryje Fotoklub wieniec laurowy. Rubini ma odgadnąć ów lokal, zabrać wieniec i udać się z nim do Wahringer Cottage na ulicę Anastazyusza Grüna pod liczbę 43. W ogrodzie tego domu na czarnym słupie znajduje się mały lew z gipsu. Rubini ma tego lwa zdjąć ze słupa i postawić na ziemi, wieniec zaś położyć obok na stoliku. Odszukawszy pomiędzy 30 tysiącami domów ową kamienicę, w której się mieści handel kwiatów, odszukawszy dom w Cottażu i spełniwszy w nim wymienione polecenia, miał Rubini udać się na mezzaninę domu, przy którym znajduje się ogród z gipsowym lwem. Na mezzaninie miał Rubini wejść do pomieszkania p. Moschkowitza, dyrektora Fotoklubu, i wyjąć ze skrzynki na listy klucz. Za pomocą owego klucza miał otworzyć drzwi, wiodące do małego domku w ogrodzie, zabrać stamtąd biust cesarza i postawić go na słupie, na którym poprzednio stał lew. Ale program jeszcze nie wyczerpany. Rubini ma wrócić do pomieszkania p. Moschkowitza, odkryć, gdzie się ukryła mała dziewczynka i zaprowadzić ją do ogrodu wskazaną drogą. — W ogrodzie miała dziewczynka na polecenie Rubiniego uwieńczyć biust cesarza.

Rubini wykonał to wszystko bez zarzutu. Nie opuścił ani jednego szczegółu. W środę o g. 2 po południu zgłosił się do Fotoklubu. Członek wydziału inżynier Gross zawiadomił poprzednio trzech dziennikarzy, jednego członka klubu i dwóch operatorów filmowych o szczegółach programu. Rubini rozłożył na stole plan miasta Wiednia, poczem ujął za rękę p. Grossa, jako osobę znającą program. Na planie odbyła się ta gra, która następnie powtórzyła się na ulicach miasta.

Rubini odrazu zwrócił oczy na dzielnicę XVIII. Namyślał się przez chwilę, a potem wezwał obecnych, ażeby udali się za nim na ulicę. Tam wsiadł do automobilu, a członkowie Fotoklubu zajęli inne automobile w liczbie około 30. Rubini trzymał ciągle za rękę inżyniera Grossa, który obok niego siedział. Pewnym głosem dawał kobiecie, która kierowała automobilem, polecenia, którędy ma jechać. Raz tylko popełnił Rubini pomyłkę, ale zaraz odnalazł właściwą drogę.

Pojechał na Währingerstrasse, wykonał wszystko w handlu kwiatów, a potem skierował automobil prosto na ulicę A. Grüna. Tam równie wykonał każdy szczegół po kolei. Ruch i ścisk na ulicy nie przeszkadzały mu. Rubini miał nawet tyle przytomności umysłu, że wzywał tłum, ażeby nie przeszkadzał operatorom filmowym. Jedną tylko popełnił omyłkę. W bramie domu przy ulicy Grüna l. 43 miał pocisnąć najniższy guzik elektryczny, pocisnął zaś średni. Poza tą nieznaczną pomyłką wykonał wszystko dokładnie.

Wystawa teatralna w Krakowie.

Staraniem Związku powszech. artystów odbędzie się dnia 17 maja w salach pałacu Spiskiego otwarcie wystawy teatralnej. Obejmie ona prócz najnowszej architektury i dekoracyi teatralnej, dział kostyumowy i historyczny. Na wystawie pomieszczone zatem będą w modelach plastycznych, planach, rzutach perspektywicznych i rysunkach projekcyjnych prace pp.: J. Bukowskiego, A. Dobrodzickiego, Fr. Dudziaka i L. Schillera de Schildenfeld, Stef. Filipkiewicza, K. Frycza, Teod. Grotta, A. Grzybowskiego, W. Jastrzębowskiego, K. Maszkowskiego, prof. J. Mehoffera, arch. Witolda Małkowskiego i Tad. Nowakowskiego, A. Procajłowicza, Andrzeja i Zbigniewa braci Pronaszków, Franc. Siedleckiego, J. Spitziara, H. Uziębły, Z. Wierciaka, arch. Stef. Wąsa, i innych; wreszcie portrety i studya portretowe z ról najwybitniejszych naszych artystów dramatycznych, dzieła Axentowicza, Dunikowskiego, W. Kossaka, Mehoffera, Pautscha, T. Rychtera, K. Sichulskiego, J. Sperbera, L. Wyczółkowskiego i innych. — Prócz tego zajmą osobne miejsce na wystawie dzieła St. Wyspiańskiego, tego reformatora i twórcy teatru polskiego, użyczone łaskawie z prywatnych zbiorów A. Chmiela, M. Jednowskiego, dr Lachsa, Edw. Leszczyńskiego, pp.: Mayzlów, St. Niesiołowskiego, prof. J. Nowaka, Ireny i Ludwika Solskich, Szydłowskich, Pareńskiej, Włodz. Żuławskich. Również i muzeum im. Czapskich i teatr krakowski oddaje część swych zbiorów na czas wystawy do dyspozycyi. komitetu.

H. KISTEMAECKERS.

Nieudany wieczór Fogue'a.

Wychodząc 11 grudnia z cyrku, gdzie był obecny na nadzwyczajnym matchu Joe Janette'a przeciwko Mac-Vea, Jimmy Fogue był w wspaniałym humorze, gdyż prawdziwą przyjemność sprawił mu widok najpiękniejszych ciosów, jakie można widzieć w życiu.

Jimmy Fogue był nawet do tego stopnia w dobrym humorze, że postanowił sztucznie przedłużyć ten piękny wieczór i w tym celu udał się do jakiegoś szynczku, gdzie tańczono do rana. Gdy opuszczał ten przybytek wesołości, nie był już nastrojony tak dobrze.

Jimmy Fogue, bokser i zapaśnik, był nawet mocno niezadowolony. Champion Jimmy Fogue mówiąc szczerze, był nawet zirytowany srodze, gdyż jakiś chudy, blady, być może nawet chory młodzieniec odbił mu przyjaciółkę.

Róża rzekła:

— Jimmy, nudzę się! Jesteś nudny, nie skaczesz, nie dokazujesz. Uprzedzam cię, że zaczynam się nudzić.

Bokser odpowiedział:

— Nudź się maleńka, śliczniusia Różyczko. Nie będę wyprawiać harców i robić tych wszystkich głupstw, na których ci zależy. Champion dosyć namęczy się w czasie treningu i nigdy nie powinien krzyczeć głośno na balach publicznych.

Wtedy małe oczki Róży zapałały gniewem:

— Jimmy, jeżeli w tej chwili nie zastosujesz się do mego życzenia, wezmę pod rękę tego bladego młodzieńca, który jakby czekał na kogoś i prawdopodobnie ucieszy się ze znajomości ze mną... Wezmę go pod rękę i wyjdę z nim z balu!

— Weź go pod rękę, kochana Różyczko, lecz ja nie będę cię bawił...

Róża wzięła młodzieńca pod ramię i wyszła z knajpy.

Jimmy Fogue także wyszedł, nie chcąc tracić czasu na wyszukiwanie nowej przyjaciółki. Na ulicy, gdy zapalał fajkę, zauważył, że jest zagniewany na seryo.

Wtedy wstąpił do baru, rozmyślając głęboko nad czemś, co się mu nigdy jeszcze nie zdarzyło.

Usiadł na wysokim taburecie przed bufetem, zamówił u swego wiernego Joe whisky z wodą sodową i zaczął uważnie przyglądać się rysunkowi na linoleum.

Naturalnie pił tylko whisky. Fogue zupełnie poważnie pogardzał wodą sodową, która w samej rzeczy jest dziwnie lekkomyślnym napojem.

W ciągu dwóch godzin wierny Joe, bacznie śledząc gesty boksera, nalał mu mnóstwo kieliszków whisky i otworzył tyleż niepotrzebnych butelek z wodą sodową.

W tym czasie bar zapełnił się tłumem ludzi hałaśliwych, szczęśliwych i brudno ubranych. Lecz Jimmy nie zwracał najmniejszej uwagi na otoczenie i w dalszym ciągu uważnie badał rysunek linoleum. Patrzył jednak dość dziwnie, po przez przymknięte powieki. Wierny Joe systematycznie stawiał kielichy z whisky na to samo ciągle miejsce, ażeby ręka Jimmy mogła je znaleźć automatycznie.

A teraz stała się rzecz dziwna! W jakiś sposób champion po przez zamknięte powieki i rolety baru mógł zauważyć, że chodnikiem koło baru przeszli pod rękę Róża i blady młodzieniec, śmiejąc się głośno, prawdopodobnie z Jimmy??!

W jaki sposób? Jak to sprawdzić?

Fakt jednak nie przestaje być faktem: Jimmy ujrzał ich i rzucił się do drzwi.

Na nieszczęście bar zapełniony był całym szeregiem różnych przeszkód, które Jimmy porozrzucał po sali.

Gdy wskoczył na ulicę, ujrzał, że Róża i młodzieniec, śmiejąc się w dalszym ciągu, siedli do samochodu-dorożki. Nie daleko stał drugi samochód. Należało rozkazać szoferowi, aby jechał za tamtym samochodem, lecz Jimmy nie znosił wogóle zbyt długich rozmów.

Dlatego też poprostu schwycił szofera za szyję i rzucił w pierwszą dziurę, którą ujrzał, a sam siadł przed kierownikiem i ruszył w drogę.

Rączka przekładni przy zmianie szybkości w samochodzie tym zbudowana była dość dziwnie: okrągła, dość duża, nie wiadomo dlaczego pokryta była długiemi kędzierzawemi włosami. Widocznie z powodu zimy, ażeby było cieplej.

Jimmy zmieniał szybkość, poprostu trzymając przekładnię za włosy. Samochód pędził jak kula działowa. Pędził z szybkością conajmniej stu wiorst na godzinę, pomimo, że droga była zatarasowana innemi samochodami i ekwipażami. Ażeby pędzić tak, musiał co chwila wywracać któryś z nich. Zdarzało się jednak, że Jimmy musiał hamować swój motor za pomocą hamulca nożnego; czynił to mocno i zauważył wtedy, że pedał hamulca jest dziwnie miękki i elastyczny tak, że noga całkowicie tonęła w nim.

A jednak samochód, w którym uciekała parka, wciąż pędził przodem i wymykał się Jimmy. Cha, cha, cha... Jimmy zdawało się naraz, że już go dogania. Nagle w tej samej chwili stała się rzecz straszna: buda samochodu, którym jechał, nakryła go, obezwładniła niby łańcuchami, sparaliżowała wszystkie jego wysiłki, a motor zaczął go bić czemś mocno po głowie.

Wtedy Jimmy uczuł nagle pogardę dla tego wszystkiego i postanowił umrzeć.

. . . .

Gdy ocknął się na ławce w urzędzie policyjnym, wierny Joe, zajęty zmianą kompresów na jego głowie, wyjaśnił mu, co następuje:

— Zdawało mi się, Jimmy, że pan spokojnie siedzi na swym taburecie. A nagle, co widzę? Ni stąd ni zowąd chwyta pan za kołnierze swych sąsiadów jednego po drugim i rzuca pan nimi o ścianę. Po oczyszczeniu w ten sposób terenu chwyta mnie pan za gardło i rzuca za ladę bufetu na podłogę. Następnie siada pan na lądzie, bierze swój taburet okrągły, pochyla się nad nim jak nad kierownikiem samochodu i zaczyna kierować. Jakieś indywiduum wpada panu pod rękę: chwyta je pan za włosy i zaczyna popychać naprzód i w tył, jak to czynią szoferzy przy zmianie szybkości. Publiczność, podniecona jękami i krzykiem biedaka, rzuca się na pana. Pan broni się nogami i powtarza ciągle: „po co hamować, Jimmy, po co hamować?“ Wreszcie... wreszcie, biedny panie Jimmy, weszło sześciu policyantów. Widziałem na własne oczy, jak spełnili oni względem pana czyn... niestosowny, na który nie pozwoliłby ani jeden „speaker“ na świecie: weszli za ladę, narzucili na pana obrus z tyłu i związali pana, jak kiełbaskę. Następnie zaczęli pana boksować, zauważywszy jednak, że pan przyzwyczajony jest do tego, że nie sinieje panu twarz, uzbroili ręce w butelki z wodą sodową. Wtedy, muszę przyznać się przed panem, Jimmy, zbili pana na kwaśne jabłko. Niech pan jednak nie smuci się, Jimmy — taka porażka nie może zaszkodzić pańskiej reputacyi, jako championa bokserów.

Bliższych szczegółów udzielają arch. p. W. Małkowski (Wawel) i Franciszek Turek, pałac Spiski, 1 piętro, Związek artystów.

KRONIKA.

Kraków. 2 maja.

Pogoda. Po wczorajszej ulewie, która trwała do późnej nocy, dzisiaj mamy wprawdzie pogodę, ale równocześnie otrzymaliśmy dotkliwe zimno, jak na miesiąc maj. Dzisiaj około godziny 11 rano po'atywał przez chwilę śnieg, zaś o godzinie 11 m. 15 opad śnieżowy powtórzył się. W południe termometr wskazywał zaledwie 8 stopni C. powyżej zera. Skutkiem takich niespodzianek meteorologicznych wiosna nie mogła jeszcze rozwinąć całej swojej krasy. Czekamy na to z upragnieniem.

Wczorajsza ulewa dała się silnie we znaki Bibliotece Jagiellońskiej. Dachy obu bibliotecznych gmachów, Collegium maius i Coll. Nowodworskiego, są tylko częściowo odnowione, w przeważnej zaś części są zniszczone. Otóż burza wczorajsza zerwała miejscami dach tak na Collegium maius, jak i Collegium Nowodworskiego, wskutek czego woda zalała strych, gdzie utworzyły się formalne stawy. Woda przez kilka godzin przeciekała przez sufity i zalała zbiory biblioteczne na II. piętrze w Coll. maius. W Coll. Nowodworskiego na krużgankach grozi odlatywanie tynku ze sufitów, zupełnie przesiąkniętych wodą. Z dziedzińca gmachu widać na suficie nad krużgankami ogromne plamy, powstałe wskutek ociekania wody, na strychu nagromadzonej. Dzisiaj jeszcze widać w kilku miejscach na strychach bajora wody.

W zeszłym roku ministerstwo oświaty wyasygnowało pewną kwotę na odnowienie dachu, świecącego ze wszystkich stron dziurami. Na wniosek odnośnych czynników, poparty przez centralną komisyę dla zabytków sztuki w Wiedniu, dach miał być kryty miedzią, którą też częściowo zakupiono. Podczas zeszłorocznych deszczów dyrekcya biblioteki zarządziła krycie dachu tym materyałem, tymczasem w trakcie robót przyszedł nakaz ministerstwa skarbu, aby wstrzymać rozpoczęte roboty podobno dlatego, że materyał przeznaczony na odnowienie dachu miał być za drogi. Wskutek tego nakazu roboty wstrzymano, sprawa cała utknęła, a woda podczas każdej większej ulewy niszczy dalej tak gmachy biblioteczne, jak i nagromadzone zbiory. Dzieje się to podczas każdego większego deszczu.

Wprost wierzyć się nie chce, aby podobne stosunki mogły istnieć w uniwersyteckim gmachu rządowym. Od szeregu lat uniwersytet, dyrekcya biblioteki i reprezentacya miejska w Krakowie domaga się stanowczego odnowienia gmachu biblioteki, jednak, jak dotąd, bezskutecznie. Skromne bowiem asygnaty z lat ubiegłych na restauracyę biblioteki, są w zupełności niewystarczające, a roboty idą w tem tempie, iż nie odpowiają celowi i nie są w stanie zapobiedz dalszemu niszczeniu gmachu podczas deszczów. Interesowane czynniki powinny naocznie przekonać się o szkodach, które wczorajsza ulewa wyrządziła w bibliotece Jagiellońskiej.

Wiadomości osobiste. Z powodu konferencyi prezydyów wszystkich klubów parlamentarnych, zwołanych przez prezesa Izby deputowanych dra Sylwestra na poniedziałek 4 maja, wyjeżdża prezydent miasta dr Leo do Wiednia. Skutkiem tego zastąpi go w uroczystym obchodzie Konstytucyi 3 Maja wiceprezydent Szarski.

Z teatru miejskiego. Psychologia publiczności krakowskiej jest czasem trudną do odgadnięcia. — Sztuki bezwartościowe cieszą się powodzeniem, podczas gdy utwory tak głębokie w ujęciu, tak znakomicie pod względem teatralnym zbudowane, jak wznowiona wczoraj „Nadzieja“ Heijermansa, dawane są przy pustej prawie widowni. Zjawisko to tem dziwniejsze, że „Nadzieja“ ma już tradycyę jednej z najlepiej granych sztuk w teatrze krakowskim i swego czasu długo i z powodzeniem utrzymywała się na repertuarze.

We wczorajszem wznowieniu zaszła zmiana w obsadzie kilku ról, która dała kilku młodszym siłom szersze i wdzięczne pole do popisu. Znalazaje w pierwszym rzędzie p. Łuszczkiewiczówna w roli dziewczyny rybackiej Joe. Ujęcie tej roli z wybitną siłą tragiczną, ujawniło w talencie młodej artystki usilną pracę myśli, która pozwalała jej dać tej kreacyi podkład psychologiczny inteligentnie uzewnętrzniony.

Silnie dramatyczny akcent doskonale podkreśliła w scenie rozprawy p. Trembińska w roli Maryi. Saartowa rybaczka miała w grze p. Czaplińskiej dobrze podkreślony wyraz dobrodusznej jowialności. W rolach męskich p. Mielewski, jako Geert, przypomniał jednę z najlepszych swoich ról. Pp. Jednowski i Stanisławski pozostali przy swoich doskonałych rolach Boosa i Barenda; p. Wielandówna bez zarzutu wywiązała się z roli Matyldy, a p. Nowacki, jako Mees, wniósł sympatyczny czynnik bujnej młodości i sentymentalizmu. Obsady stylowej w charakterystyce dopełnili doskonałemi sylwetkami pp. Ruszkowski, Trzywdar i Szymborski. *wp.*

Festyn T. S. L. Krakowski Związek okręgowy T. S. L. celem powiększenia daru narodowego 3 Maja, urządza w niedzielę pierwszy festyn wiosenny w parku sportowym na Błoniach — dawna wystawa architektoniczna. W program wchodzą przemówienia okolicznościowe o Konstytucyi 3 Maja delegatów zarządu głównego i Związku okręgowego T. S. L. W czasie festynu koncert dwóch orkiestr. Walka kwiatowa i serpentynowa, confetti, poczta. Wyścigi balonów T. S. L. O zmierzchu iluminacya wenecka. Pochód z pochodniami. Wspaniałe ognie sztuczne. Wstęp 40 hal., młodzież 30. Początek o godzinie 3 po południu.

Każdy, komu dobro narodu leży na sercu, winien przez rozrywkę rzucić grosz na szkoły kresowe.

„Wisła“ i „Polonia“, kluby sportowe polskie, dla powiększenia funduszu Daru Narodowego T. S. L. i celem pokazania publiczności, nie uczęszczającej na niemieckie i węgierskie zawody, rozegrają w dniu 3 maja match footbalowy na boisku „Wisły“ w Parku sportowym o godzinie 4 po południu; wstęp na match bezpłatnie dla posiadających bilety wstępu na festyn T. S. L. Drużyny wystąpią w doborowym składzie i starać się będą grać jak najpiękniej.

Koncert Didura zapowiedziany na dzień 10 maja odniósł niebywałe zainteresowanie. Bilety — mimo odległego stosunkowo terminu — zostały w księgarni pana Krzyżanowskiego prawie całkowicie rozkupione. Jest to najlepszym dowodem, jak cenionym, uznanym i lubianym jest ten istotnie wielki artysta. A już formalną sensacyę wywołuje zapowiedziany koncert Didura w Tarnowie, gdzie na zaproszenie tamtejszego Towarzystwa muzycznego zdecydował się po raz pierwszy wystąpić tam w dniu 9 maja, t. j. w przed dzień koncertu w Krakowie. Akompaniować będzie na obu koncertach prof. Wallek-Walewski.

Wystawę prac konkursowych na krzyże i kapliczki miejskie urządziło Koło architektów na ulicy Smoleńsk w gmachu Muzeum przemysłowego. Wystawa otwarta będzie w niedzielę, dnia 3 maja o godz. 10 rano. W święta zwiedzać ją można od 10 do 1, w dnie powszednie od 10—12 i od 3—5.

Z uniwersytetu. Zdzisław Maryan Jacek Kolkiewicz, praktykant konceptowy magistratu w Krakowie, Izydor Friedeker z Oświęcimia, Izrael Holder ze Stanisławowa i Karol Lichtig z Podgórza, kand. adw., otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Sprawy miejskie. Komisya drogowo-kanałowa na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego zatwierdziła wypracowany przez budownictwo program rekonstrukcyi dróg w gminach przyłączonych, mających się w r. b. wykonać. Następnie uchwalono uporządkowanie ul. św. Marka i ul. Pijarskiej, oraz zakończenie budowy chodnika w ul. Łobzowskiej po stronie lewej od ul. Batorego do ul. Siemiradzkiego. W końcu zatwierdzono oferty na dostawę materyału brukarskiego do uporządkowania części Rynku głównego wzdłuż nowej linii tramwajowej normalnotorowej od ul. Wiślnej do ul. Sławkowskiej i na dostawę cementu na rok 1914.

Kartki pocztowe Muzeum Narodowego. Muzeum Narodowe w Krakowie powzięło przed paru laty myśl zreprodukowania w kartkach pocztowych wszystkich obrazów polskich mistrzów, znajdujących się w galeryi tegoż Muzeum. Do obecnej chwili wydało już Muzeum 60 kart z obrazów, które stanowią chlubę malarstwa polskiego. Wobec zalewu naszego rynku handlowego kartkami zagranicznemi, byłoby pożądanem, aby publiczność u wszystkich kupców żądała tych kart pocztowych zaopatrzonych godłem „Sphinx“.

„Skautka.“ Pod tym tytułem ukazało się czasopismo skautowych drużyn dziewczęcych. Pismo przepojone pięknemi ideami uszlachetniania serca i hartowania woli młodych dziewcząt i wyrabiania dzielności życiowej. Poza artykułami ogólniejszemi (J. Mayówny: Nowe życie. — Prawo skautowe) zawiera numer literaturę piękną (wiersz Jadwigi z Łobzowa: Dobrze czyń i nowelkę Sfinksa: Szpieg), komunikaty urzędowe, kronikę i wskazówki praktyczne, ocenę książek i t. p. Na czele komitetu redakcyjnego stoi p. Jadwiga Mayówna.

Z humorystyki reklamowej. Reklama musi już dziś być bardzo wymyślną, musi się posługiwać dziwacznemi nieraz pomysłami, aby osiągnąć swój cel — t. j. zwrócić uwagę. Otóż pewnego dnia pojawiły się na murach naszego miasta plakaty, głoszące nic więcej, tylko: Bi-Ba-Bo. Takie trzy zgłoski lepiej wbijają się w pamięć, niż najszumniej zredagowane przemowy do publiczności i mają jeszcze to do siebie, że intrygują wszystkich, co mają czas i interes w tem, aby się zastanawiać nad plakatami. Z obowiązku swego zastanowiło się nad: „Bi-Ba-Bo“ — akad. Koło Straży polskiej. Natrętna energia tych trzech zgłosek nasunęła członkom „Koła“ podejrzenie, że może w ten sposób ktoś narzucić myśli społeczeństwu jakiś nowy towar pruski. Natychmiast więc dano sygnał ostrzegawczy. „Bi-Ba-Bo“ musiało zrzucić swoją tajemniczą anonimowość i powiedzieć światu, kim, lub czem jest. Okazało się, że te trzy złowrogo brzmiące zgłoski — to nazwa warszawskiego kabaretu, że to forpoczta najazdu reklamowego na Kraków, że zbliża się do miasta naszego zastęp słynnych kabarecistów, jak Borowska, Talajner, Kaliciński, Kaden i inni, którymi dyryguje p. Stefan Wydżga-Bolesta. A więc — rzecz przedstawia się jako najazd polski, nie pruski.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano Franciszka Zycha, który przed paru dniami włamał się do mieszkania konduktora Hulewicza i skradł kilkadziesiąt koron.

Policya lwowska zawiadomiła tutejszą dyrekcyę policyi, iż uczeń IV kl. jednego z tamtejszych gimnazyów, Michał Huk, zbiegł z domu i wyjechał w kierunku Krakowa.

Niejaki Gross Stanisław, były monter elektrowni miejskiej, zamawia podstępnie pewne przedmioty w sklepie elektrowni dla różnych osób po to, aby później przedmioty te zabrać dla siebie. Tak zrobił podrobiwszy wizytówkę st. prokuratora dra Wędkiewicza, i innych osób. Sprawa się jednak wydała.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo przyjaciół dzieci urządza w niedzielę 3 maja o godzinie 3 po poł. pogadankę o Konstytucyi 3 maja w lokalu Ogniska dziecięcego, Smoleńsk l. 35, a potem wycieczkę na Kopiec Kościuszki.

Wydział Polsk. Zw. niewiast katolickich wzywa członków do licznego udziału w uroczystym obchodzie rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Punkt zborny dla pochodu godzina 11 — róg ul. Długiej i Basztowej.

Staraniem Powszechnego Związku artystów polskich odbędzie się za duszę ś. p. Józefa Chełmońskiego, byłego honorowego członka „Związku“, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów, w środę dnia 6 maja o godzinie 9 rano, ze współudziałem chóru akademickiego pod batutą prof. Bolesława Walewskiego.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie. D. 23 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie tego towarzystwa. Sprawozdanie podnosi, że działalność artystów na polu sztuki stosowanej, którzy tak wybitny udział wzięli w wystawie architektury i wnętrz w 1912 r., nie osłabła, a sztuka stosowana wchodzi obecnie na naczelne miejsce oficyalnych programów naukowych, czego dowodem wzorowe urządzenia warsztatowe i naukowe w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, reorganizacya oddziału przemysłu artystycznego w państwowej szkole przemysłowej i powstający kurs architektury wnętrz przy Akademii sztuk pięknych. Ze szczególnem zainteresowaniem śledzi Towarzystwo rozwój „Warsztatów Krakowskich“, które mieszczą się w Muzeum techniczno-przemysłowem i którego kierownicy należą od roku do wydziału Towarzystwa.

W roku ubiegłym „Sztuka stosowana“ wzięła wybitny udział w krajowej wystawie kilimów we Lwowie. Fundusze Towarzystwa niestety zmalały, a to z powodu zmniejszenia się ilości członków, jak i skreślenie subwencyi krajowej w kwocie 1.000 koron.

Z kraju.

Rzeszów, 1 maja. (Kasa rękodzielnicza. — Wystawa obrazów).

Przeszło dwuletnie starania tutejszych rękodzielników o założenie „Kasy rękodzielniczej“, dzięki staraniom posła dra Krogulskiego, uwzględnionym przez członka Wydziału krajowego, dra Jahla, zostały wreszcie pomyślnie załatwione. Dnia 28 b. m. odbyło się walne zgromadzenie rękodzielników pod przewodnictwem dra Krogulskiego, na którem obecnym był dyrektor patronatu, dr Schoenett. Na posiedzeniu uchwalono statut, stanowiący o wysokości udziału w kwocie 100 K. Jednogłośnie zarejestrowano kasę. 26 członków, którzy przystąpili do tego stowarzyszenia, wpłaciło 787 koron. Do rady nadzorczej weszli pp.: Barowicz, Dronka, Mackiewicz, Morawiec, Rylski, Spatz. Rada ta zaś wybrała przewodniczącym p. Antoniego Barowicza. Do dyrekcyi wybrano: dra Krogulskiego, Szybowicza, Czechnickiego, Rybowicza, a na zastępcę p. Wywiórskiego. Komisyę szacunkową stanowić będą pp. Skórczyński, Wojdałowicz i Gąska.

W seminaryum nauczycielskiem, otwartą zostaje w dniu 5 b. m. wystawa ilustracyj do powieści Henryka Sienkiewicza. Wystawa składać się będzie z obrazów pendzla Batowskiego, Bratkowskiego, Vlastimila Hofmana, Kossaka J., Rozwadowskiego, Stachiewicza, Tetmajera, Wodzinowskiego i t. d.

Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk odbył walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Jana hr. Potockiego. W dyskusyi nad sprawozdaniem, które wykazuje ciągły wzrost agend Związku, zabierali głos liczni mowcy, podnosząc pracę i trud kilku jednostek, które pilną otaczają opieką nasze zdrojowiska. Bilans Stowarzyszenia wykazuje przeszło 60.000 koron długów, za które przyjęli gwarancyę członkowie zarządu. Wszystkie uwagi i wnioski przekazało zebranie zarządowi do rozwiązania i urzeczywistnienia.

Na wniosek dyr. Kmietowicza imieniem komisyi rewizyjnej udzielono zarządowi absolutoryum. Do zarządu wybrano: hr. Stadnickiego, dra Westreicha, dra Praschila, dra Tertila, dra Zakrzewskiego, dra Mazanka, na zastępców: dra Żychonia i dra Sabatowskiego.

Ze świata.

Sufrażystki w kostyumach kąpielowych. Nareszcie znalazły londyńskie sufrażystki środek propagandy, który może im zjednać sympatye publiczności. Przed kilku dniami chciały zwołać wiec do Hydeparku, nie mogły jednak swobodnie przemawiać i agitować, gdyż licznie spacerująca publiczność przeszkadzała im w sposób niebardzo przyjazny. Wtedy kilka sufrażystek wpadło na myśl, by wynająć łodzie na stawie Serpentynowym w Hydeparku i wiec udaremniony na lądzie, odbyć na wodzie. Atoli wrogo dla sufrażystek usposobieni właściciele łodzi, nie chcieli ich wynająć i wypłynęli na staw. Chwilka namysłu i wkrótce dwie kształtne i piękne sufrażystki zrzuciły szybko swoje eleganckie suknie spacerowe i ku ogólnemu zdumieniu stanęły w obcisłych trykotach na brzegu stawu. Jeden zgrabny skok, i obiedwie zanurzyły się śmiałym łukiem w wodzie, potem wypłynęły na powierzchnię i z całych sił podążyły za uciekającemi łodziami. Tuż za nimi zrzucił się w wodę pewien zwolennik sufrażystek, ale w kompletnem odzieniu. Jedna z dzielnych pływaczek dopadłszy łodzi opanowała ją i tryumfalnie rozwinęła sztandar sufrażystyczny. Epizod ten skończył się odprowadzeniem obu zaborczych dam i ich sojusznika do komisaryatu. Tu wszyscy troje przywdziali znowu suche suknie i zostali uwolnieni.

Wybuch w fabryce. Telegram z Warnsdorfu donosi: W tutejszej fabryce maszyn pod firmą „Zimmera Spadkobiercy“ pękła rura, przewodząca parę. Robotnica Matzka została poparzona na całem ciele, zaś robotnik Grohman odniósł ciężkie rany od odłamków rury. Jak się zdaje, robotnicy Matzka lekarze nie zdołają utrzymać przy życiu.

Zatonięcie okrętu. Parowiec szwedzki „Nystad“ został podczas mgły najechany przez norweski okręt nieznanego nazwiska i zatonął. Załoga, złożona z 11 ludzi, zdołała ocalić się.

Walka o życie i śmierć. Dzienniki amerykańskie donoszą o pewnem zdarzeniu, pełnem grozy, jakie rozegrało się kilka tygodni temu na linii kolejowej między miastem Meksykiem, a portem Vera Cruz. Między kolejarzami, pracującymi na tej linii, był pewien maszynista, Juan Morija, mieszkaniec, mający w sobie po połowie krew indyjską. Tacy ludzie są szczególnie drażliwi na punkcie godności osobistej, Morija zaś był nadto bardzo porywczy, a w gniewie niebezpieczny. Bano się go też powszechnie, ale ponieważ spełniał sumiennie swe obowiązki, nie usuwano go z zajmowanej posady. Razu jednego wszelako urzędnik, prowadzący pociąg, wyraził mu za jakieś drobne przewinienie naganę wobec licznych świadków. Morija wziął to sobie do serca i stał się odtąd jeszcze bardziej mrukliwym i ponurym.

W kilka dni potem zdarzyło się, że Morija spełniał służbę na lokomotywie pociągu, a pociąg właśnie prowadził ten sam urzędnik, który mu wyraził naganę. Zrazu jazda odbywała się normalnie ale w środku drogi, gdy pociąg wjeżdżał w okolicę zupełnie opustoszałą, Morija nastawił odpowiedni aparat w lokomotywie na największą szybkość i pociąg rozpędził się z szaloną chyżością. Gdy palacz nieśmiałą uczynił uwagę, że to jazda niebezpieczna, Morija jednem uderzeniem pięści w głowę powalił go na podłogę lokomotywy. Po chwili wszyscy w pociągu spostrzegli, co się dzieje, a urzędnik, prowadzący pociąg zdawał sobie sprawę, że Morija się mści za doznaną obrazę.

Rychło zorganizowała się wyprawa całej służby pociągu na maszynistę, aby go obezwładnić. Starano się dostać do lokomotywy bądź dachem najbliższego wagonu, bądź z boku. Morija, przyjął nacierających szybkiemi strzałami rewolwerowemi, a gdy zabrakło mu nabojów, rzucał na nich kawałami węgla. Daremno strzelali nacierający — strzały nie odniosły skutku. Ostatecznie jednak udało się jednemu z nich wskoczyć na tender i stamtąd chwycić z tyłu rozwścieczonego Moriję. Rozegrała się między obydwoma straszna walka, z razu był Morija górą, ale dobywając ostatnich sił, atakujący chwycił Moriję za gardło lewą ręką, a prawą szarpnął dźwignię maszyny, zwolnił bieg pociągu i wreszcie zahamował go. Gdy po skrępowaniu maszynisty, służba i publiczność ochłonęła z przestrachu, spostrzeżono dopiero, że ratunek przybył właśnie w samą porę, albowiem o kilkaset metrów oddalenia od miejsca, gdzie pociąg stanął, zaczynała się spadzistość, zakończona ostrym zakrętem. Tam pociąg, biegnący z szaloną szybkością, musiałby się wykoleić i rozbić w szczątki.

Ślub. Dzisiaj rano odbył się w Krakowie w kościele OO. Jezuitów ślub p. Jana Mieszkowskiego, instruktora rolniczego Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, z panną Maryą Konopińską, córką ś. p. Jana Konopińskiego, kierownika szkoły w Ryglicach. Młodej parze pobłogosławił stryj panny młodej, ks. Antoni Konopiński, proboszcz z Modlnicy, w asystencyi brata nowożeńca, ks. Zygmunta Mieszkowskiego, wikaryusza z Zatora, który następnie odprawił uroczystą Mszę św. *pro sponsis*.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficyała rachunkowego Augusta Romańskiego z Wadowic do Krakowa, a asystenta rachunkowego Krzysztofa Podhalicza ze Lwowa do Stanisławowa.

Prezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt. i telegrafów zamianował adjunkta Józefa Miszkiewicza poczmistrzem w Tarnowie.

Zmarli.

W Warszawie zmarł onegdaj Józef Chodakowski, artysta-śpiewak, i b. długoletni reżyser opery warszawskiej. Urodzony w r. 1850 w Rawie, był najpierw urzędnikiem asekuracyjnym. W śpiewie kształcił się pod kierunkiem Quattriniego. W roku 1876 zaliczony został do personalu opery warszawskiej i występował w szeregu oper, jako wyborny śpiewak i aktor. W roku 1890 Chodakowski przeszedł jako reżyser na scenę lwowską, gdzie pozostawał przez lat dwa. Powołany z powrotem do Warszawy, objął reżyseryę opery i stanowisko to dopiero przed kilku laty opuścił. Jako reżyser, Chodakowski odznaczył się wielką pomysłowością i wogóle należał do najwybitniejszych pracowników w tym zakresie w teatrach warszawskich.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 maja termometr doszedł od + 10·0 do + 22·0 C.; barometr wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 2 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm., termometru + 4·6 C.; wiatr północno-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Człowiek z budki suflera“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Lola z Ludwinowa“.

Repertuar teatru lwowskiego.

Niedziela: po południu: „Krakowiacy i Górale“, wieczorem: „Za Wisłę! Za Wisłę!“

Zmiana rozkładu jazdy.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza komunikat o zmianie rozkładu jazdy. Ważniejsze zmiany są następujące:

Pociąg osobowy Nr. 611 stracił w Orłowie połączenie od pociągu Nr. 404 kolei Koszycko-Bogumińskiej — Pociąg osobowy Nr. 617 został przyspieszony i uzyskał w Stróżach połączenie z pociągiem Nr. 1225 do Jasła, a od 15 czerwca do Lwowa przez Nowy-Zagórz-Sambor. — Również zyskał pociąg Nr. 617 w Tarnowie połączenie do pociągu osobowego Nr 12 do Krakowa. — Ruch pociągów mieszanych Nr. 6069 i 6070 między Trzebinią i Sierszą Wodną, ograniczono tylko na soboty, niedziele i dni świąteczne.

Między Czarnym Dunajcem i Nowym Targiem zaprowadzono wieczorną parę pociągów, natomiast ograniczono ruch pary porannej tylko na dni targowe w Czarnym Dunajcu. Zaprowadzono wozy bezpośrednie między Krakowem i Nowym Zagórzem przez Tarnów-Stróże od 1 maja przy pociągach Nr 13/614/1229, a od 14 czerwca przy pociągach Nr. 27/620/1225 i z powrotem przy pociągach Nr.1214/619/118. Ponadto zaprowadzono wozy bezpośrednie, między Krakowem i Starym Sączem poza sezonem letnim, a Krakowem i Orłowem w sezonie letnim przez Tarnów-Stróże przy pociągach Nr. 25/622 tam, a Nr. 615/116 z powrotem.

Wozy bezpośrednie z Krakowa do Krynicy kursują już od 1 czerwca. Od 15 czerwca kursować będą wozy bezpośrednie między Lwowem i Krynicą, nie jak dotąd przez Tarnów-Stróże, lecz przez Sambor-Nowy Zagórz.

Wóz bezpośredni ze Lwowa do Berlina w pociągu pospiesznym Nr. 4, idący dotąd przez Bogumin, kursować będzie od pierwszego maja przez Trzebinię, Mysłowice.

Pociągi osobowe Nr. 1225 i 1240, które obecnie kursują z jednej strony tylko do Jasła, a z drugiej tylko po Sanok, będą kursowały od 15 czerwca na całym szlaku Stróże-Lwów przez Sambor tak, że powstaną dogodne połączenia z Rymanowem i Iwoniczem, tak z Krakowa, jak i ze Lwowa bez przesiadania. Za pośrednictwem tych pociągów powstanie nocne połączenie Krynicy ze Lwowem, krótszą drogą przez Stróże-Nowy Zagórz-Sambor, zamiast obecnego przez Stróże-Tarnów.

Pomiędzy Lwowem i Krynicą znosi się bezpośredni wóz przy pociągach pospiesznych Nr. 6/614/6717 i z powrotem Nr. 6714/615/5, jakoteż między Pesztem, a Tarnowem przy pociągach Nr. 617/616.

Z Epiru i Tracyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Durazzo. Epiroci podjęli znowu ofenzywę. Miasto Kolonia znajduje się znowu w ich rękach.

Durazzo. W Kolonii znajdowała się słaba załoga albańska, albowiem większość żandarmów odeszła do Korycy. Garnizon nie był w stanie oprzeć się powstańcom, którzy rozporządzali armatami i mitraliezami. Powstańcy po zajęciu Kolonii, wymordowali kobiety i dzieci, a miasto podpalili.

Wiadomości te wywołały w Durazzo wielkie wzburzenie. Odbyły się demonstracyjne pochody, wygłoszono patryotyczne przemowy, w których protestowano przeciw zajściom. Wznoszono okrzyki przeciw Grecyi. Na dzisiaj zwołane jest wielkie zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw okrucieństwom, popełnianym przez Greków na ludności albańskiej.

Obawa nowych komplikacyj.

Wiedeń. Wiadomości nadchodzące z południowej Albanii i Tracyi wywołują tu zaniepokojenie. Jest widocznem, że Grecy mimo wycofania wojsk ze znacznej części Epiru, przecież zostawili tam artyleryę i wspierają powstańców.

Z Tracyi donoszą o ustawicznych starciach między Grekami a Turkami, którzy wzajemnie zarzucają sobie gwałty i okrucieństwa. Niezawodnie Grecya chce swojem postępowaniem wywrzeć nacisk na mocarstwa w sprawie wysp nowe komplikacye.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 maja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza donosi „Korresp. Wilhelm“, że noc była czasami przerywana kaszlem. Ogólny stan jest zadowalniający.

Wiedeń. Nagła zmiana powietrza w dniu wczorajszym wpłynęła także niekorzystnie na rekonwalescencyę cesarza, który w nocy często kaszlał, z powodu czego sen był przerywany. Mimo to cesarz wstał dzisiaj rano o zwykłej porze i przyjmował dygnitarzy dworskich. Z kół dworskich zapewniają, że ogólny stan cesarza jest zadowalniający.

Proces polityczny przeciw burmistrzowi.

Celowiec. Proces przeciw burmistrzowi Splitu Kataliniczowi i dyrektorowi magistratu Segwiczowi o znane manifestacye z okazyi zwycięstw państw bałkańskich, zakończył się wyrokiem uwalniającym, który publiczność przyjęła oklaskami.

Zajścia w Akademii handlowej.

Tryest. Słuchacz tutejszej Akademii handlowej Revoltella, nazwiskiem Stjepo Sisporeo, narodowości chorwackiej, został wydalony z tego zakładu naukowego. Powodem wydalenia był fakt, że Sisporeo podczas bójki słuchaczów chorwackich z włoskimi przed gmachem Akademii, strzelił z rewolweru.

Echa zamachu w Rjece.

Rjeka. Gubernator Wickenburg i dyrektor policyi Kesmarky wnieśli skargę przeciw niejakiemu Bigante, który w liście oświadczył, że oni sami urządzili ostatni zamach na pałac gubernatora w Rjece.

1 maja.

Tryest. Socyaliści włoscy i robotnicy słowieńscy urządzili osobne uroczystości majowe i pochody. Między Słowieńcami a Włochami przyszło do starcia, w którem kilka osób zostało zranionych.

Paryż. Z różnych miast donoszą o krwawych starciach między robotnikami a policyą. — W Marsylii jedna osoba zginęła.

Skazani lotnicy.

Berlin. Kaucya za zasądzonych w Rosyi lotników niemieckich Berlinera, Haasego i Nicolaia, będzie dzisiaj przed południem złożona, wobec czego lotnicy będą mogli wrócić do Niemiec.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wiadomości handlowe.

Organizacya loteryi klasowej.

Wiedeń. Odbyło się tu pierwsze walne zgromadzenie państwowego związku właścicieli kantorów sprzedaży loteryi klasowej. — Do związku należy około 250 członków, z tego z Galicyi około 40. Prezesem wybrano radnego Zisarsky'ego, wiceprezesem bankiera Th. Pleva (Wiedeń), drugim wiceprezesem bankiera Chajesa (Lwów). Do wydziału weszło z Galicyi trzech członków, między nimi p. August Raczyński z Krakowa i Fröhlich z Rzeszowa. — W walnem zgromadzeniu brał udział delegat ministerstwa skarbu.

Wiedeń, 2 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·43. Renta majowa 82·30. Renta koronowa węgierska 81·30. Akcye austr. zakł. kred. 612·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —·—. Akcye Unionbanku 582·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 499·—. Akcye kolei państwowych 701·—. Lombardy 100·—. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 434·50. Alpiny 819·50. Rima-Muranyi 644·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 222·—. Ruble 252·25. Skoda 750·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.